

Dawna nowoczesność ZAMIENIONA w jubileusz

Połączenie utworów Honeggera, Debussy'ego i Strawińskiego MIAŁO ZUPEŁNIE INNĄ WYMOWĘ sześć dekad temu niż dziś, gdy Opera Bałtycka *powtórzyła ten pomysł*

✎ Jacek Marczyński

24.04.2021
Opera Bałtycka,
internet
A. Honegger *Judyta*,
C. Debussy
Syn marnotrawny,
I. Strawiński
Święto wiosny

Gdy na początku lat sześćdziesiątych Bohdan Wodiczko objął dyрекcję Opery Warszawskiej, nie krył, że zamierza odkurzyć jej tradycyjny repertuar, a wiatr nowoczesności miał przegnać stare schematy i nawyki. Chciał włączyć swój teatr do międzynarodowego życia operowego, zapraszać najlepszych realizatorów zagranicznych. W realiach PRL takie zadania wydały się szalone, a jednak premiera z 1962 roku udowodniała, że ten cel można osiągnąć. *Święto wiosny* Igora Strawińskiego wciąż miało posmak utworu awangardowego, z którym polska publiczność przez lata nie mogła obcować. Nieobecne były też *Judyta* Arthura Honeggera i *Syn marnotrawny* Claude'a Debussy'ego, choćby dlatego że to kompozycje oparte na tematach biblijnych. Reżyserię Bohdan Wodiczko powierzył Alfredowi Rodriguesowi, soliście brytyjskiego Sadler's Wells Ballet i choreografowi pracującemu między innymi w La Scali czy Royal Danish Ballet.

Muzycznie spektakl w Operze Warszawskiej przygotował Henryk Czyż, w Gdańsku zrobił to teraz jego dawny uczeń José Maria Florêncio. Po latach te utwory nabrały szlachetnej patyny, a premiera stanowi nawiązanie do tradycji obchodzącej 70-lecie Opery Bałtyckiej, która w przeszłości nie stroniła od nowości repertuarowych, miała też wybitny zespół baletowy. Szkoda tylko, że w rocznicowych wspomnieniach – także w trakcie streamingowej premiery – pominięto całkowicie poprzednią realizację *Święta wiosny* w Gdańsku (2011) w choreografii Izadory Weiss. Należy ona do najciekawszych polskich wersji tego baletu, a działający wtedy w Operze Bałtycki Teatr Tańca ma swoje miejsce w teatralnej historii.

Jubileuszowa premiera to wydarzenie muzyczne, nie tylko dlatego że orkiestra przez cały wieczór zajmuje centralne miejsce na scenie. Muzycy Opery Bałtyckiej z powodzeniem odnaleźli się w różnych stylistykach: w oratoryjnym dostojeniu *Judyty*, połączonym wszakże z nietypowymi miarami taktowymi, wyciszzonej dynamice i swoistej archaizacji *Syna marnotrawnego*, w rozszalałym rytmicznie i dzikim *Święcie wiosny*. Dodać do tego trzeba dobrze śpiewający chór w *Judycie* oraz udane kreacje Katarzyny Wietrzny (Lea) i Marcina Bronikowskiego (Symeon) w utworze Debussy'ego, a przede wszystkim przykuwającą uwagę Annę Bernacką w partii *Judyty*.

Znacznie gorzej powiodła się próba spójnego połączenia teatralnego różnych utworów. Reżyser Romuald Wicza-Pokojski rozplanował akcję – w ograniczonej do minimum scenografii Zuzanny Kubicz – na trzech płaszczyznach proscenium (to nawiązanie do pierwszych inscenizacji Opery Bałtyckiej sprzed 70 lat) oraz na podwyższeniu w głębi sceny za orkiestrą. O ile *Judyta* – z tytułową bohaterką wyniesioną w specjalnej konstrukcji ponad poziom zwykłych śmiertelników – zachowała podniosły charakter, o tyle *Syn marnotrawny* momentami wypadł groteskowo, bo też potężnej postury tenor Ivaylo Mihaylov (powracający do rodziców Azael) został ubrany w chłopięce krótkie spodenki i białą koszulę z aksamitką pod szyją. Kostiumy Zofii Komasy w utworze Debussy'ego stanowiły całkowite pomieszanie stylów, w obu zaś utworach raziły banalne wstawki choreograficzne Ewy Wycichowskiej.

Ta doświadczona artystka w pełni zrehabilitowała się w *Święcie wiosny*. Mając do dyspozycji trudną, niewielką przestrzeń za orkiestrą, stworzyła zwartą, dynamiczną choreografię, w której oryginalnym ideom baletu z 1913 roku dodała współczesnych treści. W orgiastyczny obrzęd, nawiązujący do prasłowiańskich zwyczajów, włączają się u Ewy Wycichowskiej goście-widzowie. Dawna dzika zmysłowość zamienia się w brutalne wyuzdanie, mistyczna ofiara – w akt okrucieństwa wobec kobiety. Całość jest popisem sprawności zespołu baletowego Opery Bałtyckiej z dobrymi partiami solowymi Eweliny Adamczyk (Ofiarna), Sayaki Haruna-Kondrackiej i Gento Yoshimoto oraz Filipa Michalaka. Opera Bałtycka zapowiada, że cały wieczór po dwóch pokazach premierowych w streamingu wróci na scenę, gdy tylko teatr zostanie otwarty dla widzów. —